



STOWARZYSZENIE POLSKICH ARTYSTÓW
MUZYKÓW
ASSOCIATION OF POLISH ARTISTS MUSICIANS
00-545 Warszawa, ul. Marszałkowska 66 lok. 24
tel: (22)6212802 fax (22)6212802
e-mail: stowpolartmuz@gmail.com
konto: Bank Zachodni WBK
nr 10 1090 1883 0000 0001 1479 6785

ZARZĄD GŁÓWNY

Skazany pianista

Introdukcja

Zaczął się w maju 2017 roku, kiedy pan J. rozpoczął w swoim wynajmowanym w Konstancinie mieszkaniu przygotowania do kolejnego cyklu koncertów zagranicznych. Zaczął wtedy grać po 2, 3 godziny dziennie (wyłącznie dziennie!), repertuar złożony głównie z utworów Bacha, Chopina, Beethovena, trochę jazzu. I okazało się że wśród jego sąsiadów znalazło się dwoje (Pani G, a potem także pan K.), którym ani ta muzyka¹, ani pory grania, bardzo nie przypadły do gustu. Więcej, przestało im się podobać wszystko, co wiązało się z panem J. i jego rodziną.

Jeszcze jako student, potem absolwent fortepianu Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina w Warszawie, w klasie wybitnej pianistki, Anny Jastrzębskiej–Quinn, pan J. koncertował zdecydowanie więcej. Brał udział w wielu konkursach, z których przywoził nagrody. Ale od 2010 roku, kiedy to objął kierownicze stanowisko w Instytucie Muzyki i Tańca, ograniczył działalność koncertową do jednego wyjazdu w ciągu roku na *tournee* do Japonii, które poprzedzone były intensywniejszym ćwiczeniem.

I CZEŚĆ

temat 1. - pani G.: *allegro furioso*

Krucząc przeciwko grze pana J. rozpoczęła Pani G. (sąsiadka zza ściany) – zdecydowanie bardziej aktywna połowa sojuszniczego duetu – w sposób tyleż nieumiarkowany, żeby nie powiedzieć: histeryczny, co i niezwykle gorliwy, regularnie wzywając policję z powodu zakłócania spokoju poprzez grę na instrumencie młoteczkowo–strunowym. Przy czym

¹ Po słowie „muzyka” rozumiem wyłącznie muzykę artystyczną, stanowiącą dziedzictwo kulturowe człowieka, o wysokiej wartości estetycznej, zaliczanej do dzieł sztuki.

częstotliwość jej wezwań korelowała z poszerzającą się listą zarzutów i rosła w sposób odwrotnie proporcjonalny do ilości ćwiczeń pana J., W rezultacie policja przyjeżdżała na interwencję coraz częściej, zawiadamiana nie tylko o grze na fortepianie, ale także o takich odgłosach (w mniemaniu pani G. – „hałasach”), dochodzących z mieszkania państwa J., a zakłócających spoczynek dzienny i nocny, jak:

- głośne otwieranie szafek w kuchni
- głośne odkładanie naczyń na blat kuchenny
- głośne włączanie kontaktu elektrycznego
- głośne chodzenie po domu
- głośne uderzanie nożem w deskę
- głośne korzystanie z urządzeń elektrycznych (zmywarka!)
- głośne uderzanie młotkiem w ścianę.

Co więcej, pani G. twierdziła, że te hałasy dochodzą do niej w różnych porach dnia i **nocy** (sic!). „To był wielki stres, ja się czułam jak na wojnie” – powiedziała dziennikarce PR3, Agnieszce Szwejger².

„Dochodziło do tego – mówiła żona pana J. podczas jednej z rozpraw – że pod nieobecność mojego męża pani G. wzywała policję nawet wtedy, kiedy ja wchodziłam do kuchni i wyjmowałam talerz. A w późnych godzinach wieczornych przeszkadzało jej włączanie i wyłączanie światła... Zresztą, jak siedziałam cicho w ciągu dnia i pracowałam na laptopie, też policja była wzywana przez panią G.”

Pani G. (później przyłączył się do akcji także pan K.) wzywała policję nawet po kilka razy dziennie, niezależnie od tego, czy pan J. grał, czy nie lub czy w ogóle przebywał w domu. Wówczas cały ciężar rozmowy z policją brała na siebie będąca w zaawansowanej ciąży małżonka. „Pani G. nie powstrzymała nawet moja ciąża. Przez kilka miesięcy, aż do naszej wyprowadzki (koniec kwietnia 2018 r.), byliśmy uporczywie i nieustannie nękani przez sąsiadkę. Nękanie polegało na bezpodstawnym wzywaniu policji, również w godzinach nocnych (wtedy to policja nam zakłócała spoczynek nocny), na wysłuchiwanie fałszywych oskarżeń pod naszym adresem, na składaniu fałszywych zeznań przeciwko nam, na notorycznym wzywaniu portiera, na uniemożliwianiu normalnego funkcjonowania”.

temat 2. Policja: calando, tranquillo; sąsiedzi: sostenuto

Wersję pani J. potwierdza... policja. Policjanci z komendy w Konstancinie przyjeżdżali na każde wezwanie pani G., legitymowali państwa J. i... odjeżdżali. Pan J. bowiem przedstawiał swoją sytuację zawodową: mówił, że jest muzykiem³ zawodowym, pianistą, raz w roku przygotowuje się do trasy koncertowej i wtedy ćwiczy na instrumencie 2–3 godziny w ciągu dnia, i to jest jego praca. „Nigdy natomiast nie doszło do takich wydarzeń, o jakie oskarżała nas pani G., jakoby zakłócaliśmy ciszę nocną waleniem młotkiem w ścianę czy grą na fortepianie. Nigdy nikomu nie zakłóciliśmy ciszy nocnej, spoczynku nocnego, nigdy nie używaliśmy młotka do stukania w ścianę”.

² Audycja radiowa „Paragraf 51” Agnieszki Szwejger, dostępny:

<https://www.polskieradio.pl/7/3040/Artykul/2300699,Paragraf-51-reportaz-Agnieszki-Szwejger>

³ Pod pojęciem „muzyk zawodowy” rozumiem osobę, która ukończyła szkołę muzyczną I i II st. oraz uczelnię muzyczną (akademię muzyczną lub uniwersytet muzyczny) na wydziale instrumentalnym i czynnie uprawiająca zawód: solowo, kameralnie lub w orkiestrze.

Policjanci ani razu nie stwierdzili naruszenia porządku i ciszy nocnej. Czasem przepraszała za najście, ale tłumaczyli się, że muszą przyjeżdżać. Czasem prosili, żeby pan J. zaczął ćwiczyć już po ich służbie, żeby nie musieli ponownie przyjeżdżać. Czasem współczuli państwu J. takiego sąsiedztwa. Państwo J. nigdy nie otrzymali pouczenia, nigdy policja nie wręczyła im żadnego mandatu.

W końcu pan J. zaczął reagować: napisał list do policji, w bezpośredniej rozmowie z Zastępcą Komendanta Komisariatu Policji w Konstancinie–Jeziornej, nadkom. Markiem Kruszewskim domagał się zaprzestania uciążliwych i bezzasadnych interwencji. Bezskutecznie. Nadkom. Kruszewski wprawdzie znał panią G. z jej licznych działań na komendzie, wiedział o tym, że leczy się ona psychiatrycznie, że przyjmuje leki psychotropowe, że zgłasza coraz więcej absurdalnych zarzutów, których kolejne wizyty policjantów nie potwierdzają. Twierdził jednakże, że policja ma obowiązek reagowania na każdą skargę sąsiadki. I jeśli będą się one powtarzały, sprawę zbada sąd. Nie do policji należy ocenianie, czy skargi są uzasadnione, czy nie. „My nie pytamy o stan zdrowia, o to, czy bierze lekarstwa, czy korzystała z poradni psychologicznej, to nieetyczne” – mówi nadkom. Kruszewski. Na pytanie Agnieszki Szwejger, czy policja interweniowała również o 4.00 w nocy, budząc państwa J., Zastępca Komendanta odpowiada: „Jeżeli tak faktycznie było, to w związku ze zgłoszoną interwencją. Jeśli wówczas spali, to może zgłoszenie było wcześniej, ale policja była zajęta, i dopiero wtedy mogła dojechać”. Z czasem państwo J. przestali otwierać drzwi.

Więść o konflikcie sąsiedzkim o zakłócanie spokoju w dzień i w nocy, a tak naprawdę o grę na fortepianie w ciągu dnia, z czasem rozprzestrzeniła się po całym bloku. Według żony pana J. pani G próbowała buntować sąsiadów przeciwko państwu J. Bez powodzenia. Na pytania dziennikarki radiowej Trójki o „uciążliwego” sąsiada i jego grę, inni mieszkańcy bloku odpowiadali: „Ja tu mieszkam, a pierwsze słyszę. Głuchy nie jestem”, „To co było słyhać, to burzliwe dyskusje na klatce. Mnie tam gra nie przeszkadza”, „U mnie nic nie było słyhać. A gdyby ktoś obok grał Chopina? Osobiście wolałbym gdyby grał Deep Purple, i to na gitarze. Ale Chopin też mógłby być...”. Pan J.: „Wielu mieszkańców bloku przychodziło do nas, także Przewodniczący Zarządu Wspólnoty. Mówili, że są zszokowani postępowaniem pani G wobec nas. Sąsiadka mieszkająca nad nami mówiła, że usypia dziecko przy mojej grze, chociaż pani G. próbowała jej wmówić, że przez moją grę dziecko na pewno gorzej się rozwija”. Jedna z sąsiadek podjęła się nawet mediacji między zwaśnionymi stronami, ale wobec postawy pani G. (akceptacja dla gry na fortepianie o jakiegokolwiek porze dnia – wykluczona) nic nie udało się ustalić.

II CZĘŚĆ

Moderato abbandonatamente e bizarramente

Skoro zatem policja nie potwierdzała zakłócania spokoju przez pana J. i większość mieszkańców bloku nie wносиła żadnych zastrzeżeń wobec państwa J., jak to się stało, że gra pana J. znalazła finał w sądzie, i to z rezultatem niezwykle kontrowersyjnym?

Otóż Zastępca Komendanta M. Kruszewski po licznych nieskutecznych akcjach pani G., poinformował ją, jak załatwić tę sprawę. I pani G. wraz z panem K. złożyli na Komendzie w Konstancinie obciążające państwa J. zeznanie. Wskazali też kolejne osoby (głównie innych sąsiadów) jako świadków tych zakłóceń. Zastępca Komendanta: „Ponieważ nie było

możliwości kompromisu, więc żeby nie oceniać tej sprawy, wysłaliśmy całość materiału do Sądu Rejonowego w Piasecznie”. Całość – czyli zeznania pani G. i pana K. wraz z wnioskami podpisanym przez M. Kruszewskiego o ukaranie pana J. za to, że „**hałasem, głośną muzyką oraz głośnym graniem na instrumencie młoteczkowo–strunowym zakłócał spokój oraz spoczynek nocny mieszkańcom bloku, tj. za wykroczenie z artykułu 51 § 1 kw.**” We wnioskach (zawiadomienia o wykroczeniu dotyczyły dwóch różnych okresów) pojawiły się także zarzuty o inne, wspomniane wyżej „hałasy”. Żaden z wymienionych zarzutów nigdy nie został potwierdzony podczas interwencji policji. Poza faktem, którego nie trzeba było potwierdzać, gdyż był wiadomym od samego początku i deklarowanym przez pana J. i jego żonę, czyli grą na instrumencie w ciągu dnia.

Czy możliwość gry na instrumencie w ciągu dnia, we własnym (lub wynajmowanym) mieszkaniu, wynikająca bądź z uprawianego zawodu muzyka–artysty, bądź z profesjonalnej edukacji muzycznej (uczniowie i studenci ze szkół i akademii muzycznych) może w ogóle może być traktowana jako wykroczenie z art. 51? Z tego samego, z którego skazuje się za np. libacje alkoholowe? Wrócimy za chwilę do tego wątku. W każdym razie to nie policja – jak twierdzi Zastępca Komendanta – jest od oceny, co kto może robić we własnym domu. To może ocenić sąd.

Po wnioskach wysłanych przez M. Kruszewskiego do państwa J. przyszły wyroki nakazowe – mandat wysokości 800 zł plus koszty postępowania. Pan J. złożył oczywiście sprzeciw. I tak sprawa trafiła na wokandę. Właściwie dwie sprawy: pierwsza dotyczyła okresu między październikiem 2016 a majem 2017 rokiem, druga – między sierpniem a październikiem 2017 r. Żona pana J. nie kryła zaskoczenia: „Nie wiem, skąd się wziął ten sierpień 2017, bo mąż właśnie w sierpniu wrócił z dorocznego *tournée* i po powrocie w ogóle nie grał na fortepianie, a poza tym w sierpniu wyjechaliśmy jeszcze na dwa tygodnie na urlop”.

TRIO: Temat Sędzi: Andantino Scherzando, burlesco ma insensibile

Pierwsza sprawa, prowadzona przez sędzię Sądu Rejonowego w Piasecznie, **Agnieszkę Szpilską**, toczyła się od kwietnia 2018 do lutego 2019 r. Odbłyło się 5 rozpraw, podczas których przesłuchano 28 świadków, w tym 9 mieszkańców–sąsiadów państwa J., 17 (!) policjantów. Sąsiadka: „Wszyscy spotkaliśmy się w sądzie – cała klatka była przepytana. Mnie pytano, czy syn nie musiał chodzić w słuchawkach i czy nie miał problemu ze skoncentrowaniem się lekcjach. Nam gra pana J. nie przeszkadzała.” Z zeznań policjantów wynikało, że niektórzy coś słyszeli, niektórzy czasem słyszeli, niektórzy słyszeli, ale nie z mieszkania, tylko z podwórka, niektórzy może słyszeli, ale nie zwrócili na to uwagi, niektórzy nic nie słyszeli. (Podczas drugiej rozprawy w ramach drugiej sprawy – wiosna 2019 – było jeszcze gorzej, bo właściwie żaden z zeznających policjantów nie był w stanie przypomnieć sobie jakichkolwiek szczegółów z interwencji; jeden przyznał, że chyba jakiś dźwięk „sączył się ze ściany”).

Sędzia Agnieszka Szpilska w toku postępowania odrzuciła niemal wszystkie zarzuty, uznając „hałasy bytowe” (także te po godz. 22) za „skutek normalnego użytkowania mieszkania”, zaś granie na fortepianie podczas ciszy nocnej – za zarzut niepotwierdzony. Skupiła natomiast całą swoją uwagę i wysiłek na wykazaniu w sposób bezdyskusyjny, że pan J. rzeczywiście w swoim mieszkaniu grał na fortepianie w ciągu dnia. Był to zabieg zupełnie niezrozumiały i niepotrzebny, gdyż ani pan J., ani nikt z jego krewnych i znajomych nigdy temu nie zaprzeczał. Wprost przeciwnie – często podkreślano, że domowe granie jest podstawową

formą zawodowego przygotowania (jego, jak i każdego muzyka) do występów publicznych. **Z dumą**, bo w polskiej tradycji kulturowej muzykowanie, a zwłaszcza gra na fortepianie cieszy się szczególną atencją i poważaniem, kiedyś jako atrybut warstw wykształconych, obecnie jako wyróżnik osób o wyjątkowym talencie muzycznym i wrażliwości artystycznej. **Ze spokojem i przekonaniem o swojej racji**, bo nie ma przepisu, który by tego zabraniał czy ograniczał, poza oczywiście godzinami ciszy nocnej **Z poczuciem zażenowania**, że rzeczy tak oczywiste trzeba wyjaśniać wykształconym skądinąd osobom; że jako pianista zawodowy, poza samym koncertowaniem, musi się też do występu przygotować; że w ogóle musi się tłumaczyć, kiedy i ile czasu grał.

Subito insensibile e irato

Jakież więc było zdumienie, kiedy 11 lutego odczytano wyrok Sądu Rejonowego w Piasecznie stwierdzający, iż Obwiniony (pan J.) jest winny tego, że „[...] głośnym graniem na fortepianie zakłócał spokój [...] mieszkańcom bloku: [...], tj. czynu stanowiącego wykroczenie z art. 51 § 1 kw”. Kara – grzywna wysokości 2000 złotych.

Ad libitum

Przytoczmy w całości wzmiankowany przepis z art. 51 § 1. Stanowi on: „Kto krzykiem, hałasem, alarmem lub innym wybrykiem zakłóca spokój, porządek publiczny, spoczynek nocny albo wywołuje zgorzenie w miejscu publicznym podlega karze aresztu, ograniczenia wolności albo grzywny”. A teraz prześledźmy główne tezy 13-stronicowego uzasadnienia sporządzonego przez sędzię Agnieszkę Szpilką.

Pierwszy ważny punkt to stwierdzenie, że cały zgromadzony materiał z wyjaśnieniami obwinionego włącznie świadczy o tym, że „**sprawstwo obwinionego co do gry na fortepianie jest [...] bezsporne**”. Pan J. na pewno grał na fortepianie.

W art. 51 występują cztery znamiona czynu zabronionego: krzyk, hałas, alarm lub inny wybryk. Gra na fortepianie na pewno nie jest ani krzykiem, ani alarmem. Nie zostało udowodnione, że jest hałasem, bo należałoby przeprowadzić pomiary dźwięku i odnieść je do norm z rozporządzeń rządowych, określających dopuszczalny poziom dźwięków w pomieszczeniach mieszkalnych, a na to Sędzia nie wyraziła zgody. Ponadto żaden z zeznających policjantów nie wskazał, aby gra „Obwinionego” była uciążliwa, aby odbierali ją jako „hałas”. Zatem – jak słusznie stwierdza w uzasadnieniu sąd – „do przypisania odpowiedzialności za czyn określony w art. 51 [...], niezbędne jest określenie pojęcia wybryku”.

Co to jest wybryk? Według orzeczenia Sądu Najwyższego przytoczonego w uzasadnieniu sędzi Agnieszki Szpilkowej „wybryk to zachowanie, którego [...], ze względu na przyjęte zwyczajowo normy ludzkiego współżycia nie należało się spodziewać, które zatem wywołuje **powszechne negatywne oceny społeczne i uczucia odrazy, gniewu, oburzenia**” [podkr. aut.]. Wybryk **charakteryzuje sprzeczność z powszechnie akceptowanymi normami zachowania się**. (zobacz wyrok Sądu Najwyższego – Izba Karna z dnia 2 grudnia 1992 r., w sprawie o sygn.. akt III KRN 189/92)”. A skoro gra na fortepianie pana J. budziła odrazę i oburzenie pani G. i pana K. i była sprzeczna z akceptowanymi **przez nich** (i – jak można domniemywać – przez samą sędzię) normami zachowania się, to – uznała Agnieszka Szpilka – czynność ta spełnia kryteria „wybryku”. Zwłaszcza że pan J. wiedział, informowany przez

sąsiadów i policję o negatywnym nastawieniu dwójki sąsiadów, że dokonuje czynu „obiektywnie i powszechnie odbieranego jako naganny”. Inną kwestią jest to, czy normy zachowania pani G. i pan K. są powszechnie akceptowalne i godne naśladowania.

Sąd wymierzając karę, wziął pod uwagę „stopień społecznej szkodliwości czynu i cele kary w zakresie społecznego jej oddziaływania, a także zapobiegawcze i wychowawcze, które ma ona osiągnąć w stosunku do ukaranego”. Celem kary ma być „powstrzymanie go [pana J.] przed naruszeniem prawa w przyszłości, zwłaszcza podejmowaniem podobnych zachowań” (tj. gry na fortepianie, które jest „społecznie szkodliwe”). Ma ona również (kara) uzmysłwić Obwinionemu („który nie wyraził żadnej skruchy”) „naganność jego zachowania”, jak również „umocni poszanowanie prawa w społeczeństwie”. A zwłaszcza „da wyraz temu, iż nie tylko tzw. środowiska patologiczne mogą dopuścić się zakłócania spokoju”.

I jeszcze jedno szokujące odkrycie. Sąd doszedł do przekonania, że granie na fortepianie nie różni się w swojej istocie od innych źródeł immisji dźwiękowych [np. krzyków i hałasów wywołanych np. czynami chuligańskimi, burdą pijacką, wiertarką – przyp. aut.], bo przecież nie każdy musi być fanem granej przez obwinionego muzyki [...].”

III CZĘŚĆ

allegretto risoluto

Cóż, Sędzia na pewno do fanów artystycznej muzyki fortepianowej nie należy. Niemniej warto chyba Jej, jak i wielu innym osobom podejmującym ważne dla innych decyzje uświadomić, że w Polsce żyją tysiące, a na całym świecie miliony ludzi, dla których muzyka fortepianowa, utwory Chopina, Bacha, Beethovena stanowią najwyższy przejaw geniuszu człowieka i zajmują istotne miejsce w niematerialnym dziedzictwie kulturowym. I pozostając przez chwilę na wysokim diapazynie: tak się składa, że muzyka – w przeciwieństwie do dzieł malarskich czy literackich – nie jest dostępna odbiorcom bezpośrednio, ale potrzebuje pośrednika, czyli artysty-muzyka, który, wykorzystując nabywane dziesiątkami lat kompetencje i umiejętności warsztatowe, poprzez twórcze zachowania, swój talent i wrażliwość, przekształca suchy i nieczytelny dla większości ludzi zapis nutowy w dzieło sztuki – tj. w wykonane artystyczne stanowiące przedmiot percepcji estetycznej słuchaczy.

Być może sąd nie jest właściwym miejscem do rozpatrywania kwestii związanych ze znaczeniem muzyki artystycznej w rozwoju i kulturze społeczeństw oraz z funkcjonowaniem muzyków-artystów we współczesnej Polsce. Dla porządku przytoczmy kilka faktów znanych każdemu profesjonalnemu muzykowi: aby osiągnąć pozycję pana J., należy rozpocząć naukę gry na fortepianie we wczesnym wieku (najbardziej zaawansowani pianiści robią to zwykle ok. 5–6 roku życia), następnie ukończyć szkołę muzyczną I st.⁴ (6 lat) szkołę muzyczną II st. (6 lat) równoległe z edukacją ogólnokształcącą. Od samego początku intensywnej edukacji muzycznej (w szkolnictwie muzycznym) uczeń zobligowany jest do regularnych ćwiczeń domowych – przy końcu szkoły muzycznej I st. w klasie fortepianu minimum to 3 godz. dziennie, w II st. i podczas studiów dzienna porcja ćwiczenia narasta stopniowo do około 8 godz. dziennie. W przypadku uczestnictwa w konkursach pianistycznych, stanowiących integralną część

⁴ W Polsce istnieje rozbudowana sieć **państwowych** szkół muzycznych, podlegających Ministerstwu Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

intensywnej edukacji muzycznej, muzyk poświęca (na podstawie badań własnych) do 12 (a czasem i więcej) godzin dziennie na pracę własną, czyli ćwiczenia.

Czyli potrzeba minimum 17 lat intensywnej, profesjonalnej edukacji muzycznej, połączonej z intensywnym, wielogodzinnym ćwiczeniem własnym, aby osiągnąć poziom artysty–wykonawcy będącego pośrednikiem między partyturą a milionami słuchaczy.

Na **żadnym** etapie kształcenia **żadna** państwowa placówka edukacyjna (szkoła/uczelnia muzyczna) **nie zapewnia** warunków/miejsc do gry. Istnieje wprawdzie pojęcie „ćwiczeniówka”, ale wobec „przeludnienia” szkół i uczelni muzycznych jest to kategoria raczej abstrakcyjna. W każdym razie w porównaniu z innymi instrumentalistami (perkusja, organy, harfa, kontrabas, dęte blaszane), pianiści – uczniowie, studenci – z tego przywileju korzystają mogą w najmniejszym stopniu; muszą posiadać instrument własny w miejscu zamieszkania i na nim ćwiczyć. Tak było i jest od zawsze. Z kolei wymaganie, aby profesjonalni muzycy–wykonawcy wynajmowali sobie prywatnie sale czy pracownie do ćwiczenia, jest najlepszą drogą do pozbycia się w ogóle artystycznego wykonawstwa muzycznego. Muzyków–artystów, z trudem osiągających zarobki wysokości średniej krajowej, na to po prostu nie stać.

Sąd ani razu nie zadał sobie trudu pokuszenia się o refleksję, która powinna być podstawą orzekania w tej sprawie: czy gra na instrumencie, a dokładnie artystyczne wykonawstwo pianistyczne, bo o takie granie chodzi, może samo przez się posiadać znamiona czynu zabronionego? Czy artystyczne wykonania muzyczne – a więc konkretyzacje zapisu dzieła muzycznego w postać brzmieniową – będące, zgodnie z filozofią, estetyką i teorią muzyki, dziełem sztuki mogą być w innym kontekście ujmowane w kategoriach... wybryku? I to dlatego, że nie podobają się jednej czy drugiej osobie?

„Wyrok ten i jego uzasadnienie – jak w prywatnej rozmowie z autorką niniejszego tekstu powiedział znany krakowski adwokat, mec. Stanisław Kłys (meloman) – jest rzeczywiście smutnym dowodem na to, że **za orzekanie wzięli się ludzie gruntownie niewykształceni, pozbawieni instynktu rozróżniania rzeczy istotnych od byle jakich**. Pod pozorem fałszywie rozumianej równości wszystkich wobec prawa Sąd w uzasadnieniu wyroku kreśli obraz świata, który jest żenujący; w którym to, czym się ktoś zajmuje, nie ma najmniejszego znaczenia. Wszystko jest prawnie obojętne, np. ‘Głośne granie na fortepianie’ bez potrzeby definicji, na czym owa głośność ma polegać. Uważam, że cele, jakim służy owo ‘szkodliwe zachowanie’ pana J., dekompletuje znamiona czynu zabronionego, co powoduje, że w ogóle nie można mówić o żadnych wykroczeniach. W moim przekonaniu gra na fortepianie jest czynnością społecznie ze wszech miar pożądaną, a niechęć do niej innych, używając określenia Sądu, *prawnie irrelevantna*”.

CODA allegro marcato

I wreszcie prawny aspekt wyroku. Wspomniany w uzasadnieniu wyroku fragment orzeczenia Sądu Najwyższego ma ciąg dalszy, który Sędzia pominęła: „**nie może być uznany za ‘wybryk’ czyn, który nie tylko, iż nie koliduje w rażący sposób z obowiązującymi w określonym kontekście sytuacyjnym normami zachowania się, ale wręcz wzbudza – w odbiorze powszechnym – oceny akceptacji, choćby milczącej zgody, aprobaty, podziwu lub uznania**”.

Sędzia pominęła szereg innych orzeczeń SN, w których wyraźnie podkreśla się, że:

- ocena zakłócania spokoju **nie może być** dokonana wyłącznie na podstawie odczuć osób skarżących się na zakłócanie;
- ocena zakłócenia spokoju **musi być** odniesiona do miar obiektywnych;
- aby coś uznać za wybryk, to zachowanie musi rażąco wykraczać poza ogólnie przyjęte obiektywne normy społeczne, wynikające choćby ze stosunków miejscowych (a te właśnie m.in. określają normy hałasu w rozporządzeniach). **Jeśli coś nie przekracza tych norm, to nawet jeśli komuś przeszkadza, nie jest wykroczeniem; przeszkadzanie jest kwestią subiektywną, natomiast normy hałasu są obiektywne;**
- nie można zabronić komuś emisji dźwięków, jeśli taki zakaz stanowiłby sam w sobie drastyczne naruszenie zasad współżycia społecznego w stopniu większym niż dopuszczenie owej emisji
- **prawo do gry na instrumencie jest tak samo silne jak prawo do spokoju** i w takiej sytuacji kompromis polegający na "nie wolno grać w nocy, ale wolno grać w dzień np. do 5 godzin dziennie" jest zwykle dobrym rozstrzygnięciem
- **nie każda emisja hałasu przekraczająca dopuszczalne normy podpada pod przepis z art. 51 § 1, jeżeli działaniu sprawcy nie można przypisać umyślności**

Pomijając samą istotę czynu, który w ogóle – zdaniem krakowskiego adwokata – nie powinien podpadać pod wykroczenie, sąd w niniejszej sprawie oparł się wyłącznie na subiektywnych odczuciach osób „pokrzywdzonych”, odmawiając przeprowadzenia obiektywnego dowodu z opinii biegłego, który określiłby poziom dźwięku docierającego do mieszkań sąsiadów. „A subiektywne odczucia w tym zakresie nie mają żadnego znaczenia, bowiem w ten sposób można skarżyć każdego, kto używa telewizora, radia, pralki, przyjmuje gości itp. To są normalne koszty współżycia społecznego, w przeciwnym razie wszyscy mogliby skarżyć wszystkich o wszystko. Wreszcie jak ktoś mieszka w blokach, to z góry musi się liczyć z tym, że komfort zamieszkania dla wszystkich jest inny niż w przypadku gdyby miał dom wolnostojący” – powiedział nam mecenas Kłys. Muzyk ćwiczący na instrumencie ma do tego pełne i niezbywalne prawo – uznał SN. Dodajmy: takie samo, jak pani G. do odpoczynku w ciągu dnia, a pan K. do relaksowania się przed telewizorem.

Od pierwszego wyroku Sądu Rejonowego w Piasecznie pan J. złożył apelację. Równoległe toczy się druga sprawa. Z tego samego paragrafu, z tymi samymi zarzutami, z tymi samymi świadkami, zeznającymi mniej więcej to samo. Na podstawie naszych dotychczasowych doświadczeń sądowych można przewidywać, że ostateczne wyroki Sądu będą dla Pianisty korzystne – tak bowiem do tej pory kończyły się wszelkie próby sądowego „wyciszenia” muzyków–artystów.

Niemniej, sam fakt stwierdzenia przez funkcjonariusza publicznego i przedstawiciela Trzeciej Władzy, że gra na fortepianie jest wybrykiem, czynem nagannym, wywołującym uczucie odrazy i oburzenia musi budzić **niesmak i zażenowanie**. To kolejny jaskrawy przykład, jak brak właściwej edukacji muzycznej w szkołach publicznych, zaniedbania w procesie enkulturacji, przerwanie międzypokoleniowej transmisji wartości kultury prowadzi do kulturowego analfabetyzmu. Pozostają jeszcze społeczne koszty takich procesów. Procesów, które powinny być kończone w zarodku.

Postscriptum

Państwo J. nie mieszkają w Konstancinie od 31 kwietnia 2018 r. Lokal ten przez jakiś czas zajmowały inne osoby, wśród których nie było muzyka. I – jak powiedział dziennikarce Marek Kruszewski – interwencje się skończyły. Mylił się. Pani G. w dalszym ciągu wzywała policję i skarżyła się na hałasy...

Bardzo dziękuję pani Agnieszce Sz wajger, dziennikarce PR 3, za udostępnienie materiałów zebranych przy opracowywaniu audycji radiowej „Paragraf 51”.

Małgorzata Chmurzyńska
Zarząd Główny
Stowarzyszenie Polskich Artystów Muzyków